Dzień Bez Komputera to 4 wyzwanie ferii.

Trudno sobie wyobrazić taki dzień?

A jednak to możliwe. Trzeba tylko zaplanować inną aktywność na ten czas. Można wyjść na spacer, pomóc mamie w kuchni, sprzątnąć swoje biurko czy po prostu ponudzić się słuchając muzyki. Możesz w tym czasie ułożyć puzzle, klocki lego lub pobawić się swoimi zabawkami. Wykorzystaj ten czas na zrobienie pracy plastycznej lub ulubionego deseru.

Ależ oczywiście, że będzie Cię kusiło, aby choć na chwilę usiąść przy komputerze lub połączyć się z internetem. Wytrzymaj ! Ćwicz silną wolę! Uda Ci się ! Wierzę w Ciebie ! Dasz radę!

Na koniec dnia zastanów się jak oceniasz ten inny dzień?

p.s. Jestem z Ciebie bardzo dumna 😊

Takie opowiadanie znalazłam w sieci. **Byłem w środku- w Internecie "Opowiadanie"**

Wszystko zdarzyło się pewnego dnia, który równie dobrze mógłby być dla mnie jak najbardziej przeciętnym, rutynowym dniem. Wszystko zaczynało się tak jak zawsze: wczesna pobudka, śniadanie, wizyta w łazience, szkoła. Tam też wszystko wyglądało normalnie - wszyscy zachowywali się tak jak zawsze. Jednym słowem - rutyna. No ale niestety, tak to już jest.  
  
Po radosnym wyjściu ze szkoły, uważanej przez wielu za obóz koncentracyjny, ruszyłem w daleką podróż do domu. Bardzo daleką - niecałe 200 metrów drogi. Jak zawsze przyszedłszy do domu rzuciłem teczkę w pierwszy lepszy kąt, przywitałem się z jednym z rodziców codziennymi słowami: "Cześć, mamo. Już wróciłem..." wypowiedzianymi - jak zawsze - bez akcentu. Moja mama również nie odbiegała zbytnio od codziennego zachowania i powiedziała swoje, chyba ulubione zdanie: "No i jak, Michał, co dzisiaj było w szkole?", po czym z szyderczym uśmiechem dodała: "Ile dostałeś dzisiaj jedynek?". Ja na to odparłem: "Niestety, żadnej". Po czym oboje rozeszliśmy się w swoje strony. Ja - do mojego pokoju, gdzie spoczywa mój komputer (i niestety moja siostra), a mama do kuchni. Przechodząc koło telewizora kątem oka zobaczyłem ruch warg Elizy - mojej siostry, której zbytnio nie lubię. Pewnie jak zawsze były to jakieś uwagi lub wyzwiska skierowane w moją stronę, lecz ja nie zwróciłem na to najmniejszej uwagi, co uważam za szczyt koncentracji. Siadłem przy swoim supermiękkim obrotowym krześle, jednym dużym łykiem wypiłem całą zawartość kubka z sokiem jabłkowym marki Garden. Odpaliłem mój sześcioletni komputer, zwany przez kolegów Złomem, naprawiłem kolejną usterkę i postanowiłem posurfować po internecie. Jak zawsze, zacząłem od sprawdzania maila, zawartości komunikatora Gadu-Gadu, mojej strony Staregierki.pl oraz kilku innych... no cóż, zero nowości, zero świeżości. Wyjąłem z szuflady moje ulubione czasopismo - CD-ACTION i zagłębiłem się bez końca w lekturze. Po przeczytaniu ponad dwustu stron w jednym z działów spostrzegłem ramkę z najciekawszymi adresami internetowymi. Jak zawsze, spróbowałem wszystkie. Po włączeniu chyba sześćdziesiątej strony poczułem znudzenie. Nagle na ekranie pojawił się zbawicielski napis - "MASZ 1 WIADOMOŚĆ". Kiedy przyjrzałem się jej zawartości, w polu "OD:" widniał napis "NADAWCA NIEZNANY". W treści listu nie było nic. Tylko jedno, białe, puste pole. No cóż, postanowiłem, że dam sobie spokój. Kilka minut później na ekranie pojawił się dosyć znajomy napis: "MASZ 14 WIADOMOŚCI". Natychmiast przejrzałem skrzynkę, bo rzadko zdarza mi się otrzymać tyle wiadomości naraz, chyba że po kilkutygodniowej nieobecności. I to samo - "NADAWCA NIEZNANY", treści zero. Mocno się wkurzyłem i postanowiłem zajrzeć do pliku z zapisami wiadomości przychodzących. Chciałem zobaczyć 15 ostatnich wiadomości, lecz nie było po nich śladu. Pomyślałem sobie "kurde, ktoś sobie robi ze mnie żarty". Dostałem kolejną wiadomość. Tym razem oprócz nieznanego nadawcy w treści był wpisany adres: "http://www.h4ck3rz.com/z3r0c001/root". Dla pewności postanowiłem specjalnym programem zeskanować ten adres przed ewentualnymi wirusami lub innymi internetowymi robalami. Skaner nie znalazł nic, więc pospiesznie skopiowałem adres do przeglądarki i zacząłem czekać. Czekanie trwało dosyć długo, ale to standard jeśli chodzi o Wierzbickie łącza. Kiedy wreszcie pasek z napisem "ŁADOWANIE" osiągnął pożądaną wielkość, ujrzałem czarną stronę z informacjami na temat hakerów oraz prawa. W sumie nie było to nic specjalnego, więc ponownie dałem sobie spokój i kliknąłem krzyżyk zamykający przeglądarkę. Lecz nagle, niemal równocześnie z moim kliknięciem, coś mnie szarpnęło, ale tak mocno, że nie mogłem się przeciwstawić. Poczułem, że coś mnie wciąga. Wciąga wewnątrz komputera. Byłem blady ze strachu. Nagle poczułem ogromny ból głowy. Straciłem przytomność.  
  
Nie mam pojęcia, ile czasu spędziłem w sferze snu. Nie mam również pojęcia, gdzie się aktualnie znajduję. Całą okolicę spowiła gęsta mgła, przez którą - mimo usilnych starań - nie mogłem przebić wzroku. Chyba moją dewizą zostanie "no cóż, dam sobie spokój", które wypowiedziałem po raz kolejny. Odwróciłem się i zacząłem iść przed siebie. Straciłem poczucie czasu, szedłem tak lekkimi krokami, jakby mnie coś unosiło. Zdałem sobie sprawę, że straciłem kontrolę nad swoim ciałem. Co się ze mną dzieję!? To wszystko wyglądało jak jedna wielka paranoja. Jednak byłem dobrej myśli. Cały czas wydawało mi się, że lecę. Kilka chwil później mgła ustąpiła. Zobaczyłem wielkie miasto, przez które przepływają miliony światełek. Najdziwniejsze było to że wszystko w tym mieście zbudowane było z sześcianów. Przypominało mi to sceny rodem z jakiegoś filmu science-fiction. Nagle zmaterializowała się przede mną jakaś zakapturzona postać. Tak... skądś ją znam... Bezakcentowym, donośnym głosem powiedziała do mnie: "JESTĘŚ UWIĘZIONY W INTERNETOWYM LABIRYNCIE. STĄD NIE MA UCIECZKI". Przez chwilę myślałem, że to jakiś żart, lecz mimowolnie wydałem z siebie głuchy pisk przerażenia. Nie miałem pojęcia co począć, więc zamknąłem oczy i czekałem na decyzję losu. Postać ta znowu wydała z siebie okrzyk, lecz tym razem powiedziała: "CO SIĘ Z TOBĄ DZIEJE!? CZYŻBYŚ ZASNĄŁ NA ŚRODKU POLA BITWY? HAHAHAHA!!! OBUDŹ SIĘ! I TO SZYBKO!".  
  
Coś mi tu nie pasowało. Słowa zakapturzonej postaci z każdym wypowiedzianym wyrazem zyskiwały akcent. Wyraźny, polski akcent. Szybko przerodziły się w wypowiedź: "Hahaha! Obudź się, Michał". Poczułem się bezpieczny. Powoli podniosłem powieki i zobaczyłem stojącą nade mną, uradowaną mamę. Zapytałem: "Co się stało!?", a mama odparła: "Nic takiego, zasnąłeś nad lekturą, czy to nie śmieszne?". Chwilę później odzyskałem świadomość i zdałem sobie sprawę, że to wszystko, to był tylko jeden, durny sen. Sen, który na długo pozostał w mojej świadomości. ;)

**Co myślicie o tym opowiadaniu? Jest w nim trochę prawdy?**